


KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Po wakacyjnym wypo- czynku przyszła pora na obowiązki. W tym numerze sporo uwagi poświęcamy szkole, widzianej zarówno oczami uczniów, jak i nauczycieli. Choć czasem dzieląca ich katedra przypomina barykadę – w niektórych kwestiach są zgodni. Na przykład w kwestii obowiązków. „Musicie od siebie wymagać” – apelował Jan Paweł II do młodzieży. Są środowiska, w których to wezwanie nie pozostało bez echa. ■

ZA TYDZIEŃ

- O PRZYDROŻNYM GRZYBOWYM BIZNESIE i niebezpieczeństwach z nim związanych
- ODWIEDZIMY WAŁECKĄ PARAFIĘ prowadzoną przez ojców kapucynów, starającą się objąć swoim działaniem całe miasto
- WIADOMOŚCI Z DIECEZJI i regionu

Odświeżenie tablicy pamiątkowej

Pamięć o założycielu

Zainicjowany przez Jerzego Grynkiewicza pomysł uczczenia w 740. rocznicę lokacji Koszalina pamięci jego założyciela – bp Hermana von Gleichena doznał się wreszcie realizacji.

Choć sam pomysłodawca, prezes Społecznego Komitetu Ratowania Starego Koszalina, nie doznał momentu odświeżenia pomnika, jego idea miała kontynuatorów. Wysiłek komitetu wspieranego przez kurię diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej oraz władze miasta zaowocował Głazem pamięci, usytuowanym przed koszalińską katedrą. Jego poświęcenia dokonał ordynariusz diecezji bp Kazimierz Nycz. Obok władz miejskich w uroczystościach wzięli udział przedstawiciele kościołów i wyznań działających w Koszalinie. – To piękne, gdy człowiek może być dumny ze swojego miasta, ale jeszcze piękniejsze jest to, że miasto może być dumne ze swoich mieszkańców – przedstawiali swoją ini-



MALGORZATA WIECZORKOWSKA

cjatywę członkowie Społecznego Komitetu Ratowania Starego Koszalina. Była to również doskonała okazja do pochylenia się nad historią miasta – nie tylko sięgającą roku 1266 – historycznej daty założenia Koszalina, ale również wcale nie tak odległej. W odświeżeniu tablicy wzięli również udział ci, którzy osiedlili się w mieście tuż po zakończeniu działań wojennych. – W tym miejscu stał nasz dom, a tato miał na do-

740-letnią historią miasta zainteresowani są także najmłodsi mieszkańcy Koszalina

le zakład fotograficzny – mówiła z nieukrywaniem wzruszeniem Eugenia Jurkiewicz wskazując na plac przed katedrą. Wryte na tablicy słowa odnoszące się do patrona miasta: „W 740. rocznicę miasta Koszalina założonego przez biskupa Hermana von Gleichen, świętego Janie Chrzcicielu, oręduj za nami” być może staną się lekcją historii dla kolejnych pokoleń mieszkańców.

MALGORZATA WIECZORKOWSKA

Z KLASĄ I ELEGANCJĄ



KAROLINA PAWŁOWSKA

Pięknie prezentujące się konie i klasyczne, dopasowane fraki i rajtroki. Było na co popatrzeć! Po raz trzeci w stajni Szczytniki w Lulewiczkach koło Białogardu odbyły się regionalne zawody w skokach przez przeszkody. Zorganizowana pod patronatem Starosty Powiatowego i Burmistrza Białogardu impreza zgromadziła niemałe grono koniarzy z regionu. Bez wątpienia jest to sport widowiskowy, choć wymagający sporych nakładów finansowych i ogromnej determinacji. – Potrzeba przynajmniej pół roku nauki, żeby można powiedzieć, że człowiek umie się utrzymać w siodle – zaznacza Jacek Jezierski sędzia główny zawodów, który swoją przygodę z końmi rozpoczął prawie trzydzieści lat temu. ■

Debiutując na Honoracie Jan Strybrat był zadowolony ze swojego pierwszego poważnego występu

Konsekracja po pożarze

STARY CHWALIM. W ciągu całej swej historii parafia pw. św. Judy Tadeusza w Starym Chwalimiu nie przeżyła aż tak licznego zgromadzenia. Powodem przybycia wielu zaproszonych gości, a przede wszystkim tłumów wiernych, była konsekracja odbudowanego po pożarze w 1998 roku kościoła parafialnego, której dokonał ks. biskup Kazimierz Nycz. Uroczystości zaczęły się poświęceniem pomnika Jana Pawła II. Następnego dnia odbyło się nabo-

żeństwo przebłagalne za sprofanowanie Najświętszego Sakramentu w trakcie pożaru. Wielu ludzi czekało na ten dzień z wielkim utęsknieniem. Ośmioletni wysiłek mieszkańców Starego Chwalimia nie poszedł na marne. Jest to podsumowanie dotychczasowych wysiłków związanych z podniesieniem ze zgliszczy zabytkowej, XVII-wiecznej świątyni. O jej odbudowie pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów.



MICHAŁ RYBIŃSKI

Odbudowa podpalonego kościoła trwała osiem lat, ale mieszkańcy są zdania, że trud nie poszedł na marne

Bezpieczny przejazd

PĘCISZEWKO. Na rzece Grabowej został oddany do użytku most. Mieszkańcy długo oczekiwali na tę inwestycję gminną, która ułatwi im życie i zapewni bezpieczeństwo przejazdu na pobliskie pastwiska. Koszt inwestycji to ponad

100 tysięcy złotych. W gminie również powstają drogi z tzw. jomb, które świetnie zastępują stare nieprzejezdne polne drogi. Władze gminy zapowiadają, że do końca roku uda się oddać drogi w 19 miejscowościach.

Krzywa wieża

SŁUPSK. Wieża kościoła Mariackiego w Słupsku jest o 89 centymetrów odchylona od pionu. Takiego pomiaru dokonali słupscy geodeci na zlecenie prezydenta miasta. Krzywiznę wieży zauważono dopiero kilka lat temu. Najlepiej jest ona widoczna od strony ul. Mikołajskiej. Teraz gotycka świątynia jest porównywana do słynnej wieży w Pizie. Budowla włoska odchyła się od pionu wprawdzie aż o dwa i pół metra, ale słupska wieża zdaniem specjalistów i tak może stać się atrakcją turystyczną.



KATARZYNA BANIEWICZ-KOWALCZYK

Czy wieża słupskiego kościoła przyciągnie turystów jak wieża w Pizie?

Święto plonów

GDOWO. Na dożynkach gminy Drawsko Pomorskie spotkali się rolnicy, przedstawiciele firm i instytucji związanych z rolnictwem, władze samorządowe oraz mieszkańcy wsi. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. odprawioną w intencji rolników. Potem barwny korowód przedelfował na stadion sportowy. Aby tradycji stało się zadość, starosta i starościna dożynek przekazały burmistrzowi bochen chleba wypieczony z tegorocznych zbiorów. Poszczególne sołectwa przygotowały wspaniałe stoiska dożynkowe, na których można było podziwiać wyroby rękodzieła ludowego, tegoroczne plony oraz posmakować pysznych potraw przygotowanych przez gospodynie. Rolnicy przywieźli ze sobą przepiękne wieńce dożynkowe. Niektóre z nich to praw-



ARCHIWUM UMIG
DRAWSKO POMORSKIE

Najpiękniejsze stoisko dożynkowe przygotowane zostało przez mieszkańców sołectwa Suliszewo

dziwe dzieła sztuki. Zarówno stoiska jak i wieńce były oceniane przez komisję konkursową. Piękna pogoda sprzyjała zabawie i świętowaniu. Na scenie wystąpiła „Kapela Rycha” z Nowogardu oraz zespół „Pomorzanki” z Suliszewa. Na terenie boiska przeprowadzono wiele zabaw i konkurencji sprawnościowych dla dzieci i dorosłych. Na zakończenie odbyła się zabawa ludowa.

Poszło z dymem

KOSZALIN. Dwadzieścia pięć jednostek straży pożarnej, czyli ponad setka strażaków walczyła z ogniem, który wybuchł w stuletniej kamienicy przy ulicy Powstańców Wielkopolskich. Pożar wybuchł około godziny piątej nad ranem i szybko się rozprzestrzenił, podsypany silnymi podmuchami wiatru. Ogień opanowano dość szybko, sprawnie zabezpieczono

no także pobliskie budynki, dogaszenie zgliszczy trwało jednak do południa. Na szczęście nie było ofiar. Właściciel trzypiętrowego sklepu meblowego wyceniał straty w towarze na 200 tysięcy złotych. Mimo kilkugodzinnej akcji budynku nie udało się uratować. Inspektor nadzoru budowlanego nakazał rozbiorczą popękanych ścian, grożących zawaleniem.

Okruchy przeszłości

BIAŁOGARD. Niecodziennego odkrycia dokonano w kościele pw. św. Jerzego w Białogardzie. W wieży kościelnej znaleziono bardzo dobrze zachowany śpiewnik, który został wydany w 1898 roku. Śpiewnik napisany jest pięknym gotykiem, a na pierwszej i ostatniej są odręczne zapiski prawdopodobnie właściciela śpiewnika. Na stronie tytułowej umieszczona jest pieczęć ze szkółki niedzielnej, która zapewne istniała w owym czasie przy kościele. – To kolejna pamiątka po dawnych mieszkańcach naszego miasta – po-

wiedział ks. Tadeusz Wilk, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi. – Zostanie przekazana do białogardzkiego muzeum i udostępniona zwiedzającym.



ARCHIWUM POWIATU
BIAŁOGARDZKIEGO

Śpiewnik należący do dawnej mieszkanki Białogardu przetrwał bezpiecznie ponad sto lat w kościelnej wieży

Nowe wymagania

Katecheta wykształcony

W naszej diecezji jest ich ponad ośmiuset. Z tego około czterystu osiemdziesięciu to katecheci świeccy.

Religia jako przedmiot wciąż budzi emocje, bywa że niezdrowe. Od powrotu religii do szkół minęło już szesnaście lat, a dyskusje nad kształtem i sposobem wykładania przedmiotu na wszystkich szczeblach szkolnictwa trwają.

Zmiany

Rok szkolny i katechetyczny już się rozpoczął, a szeroko dyskutowane zmiany wciąż jeszcze nie znalazły odzwierciedlenia w praktyce. – Do tej pory nie ma w dokumentach potwierdzenia tego, o czym była mowa przed wakacjami. Chodzi o zawężony wybór – religia czy etyka, a także przygotowywanie matury dla chętnych z religii i kwestia wliczania oceny z religii do średniej. O jakościowych zmianach będzie można mówić dopiero, gdy pojawią się stosowne rozporządzenia czy ustawy ministerialne – mówi ks. Ryszard Ryngwelski, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Biskupiej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. – Zasadniczo w ramach reformy oświatowej sukcesywnie na wszystkich poziomach od przedszkola do szkoły średniej zostały wymienione podręczniki do lekcji religii. Żeby uniknąć jakichś kłopotów z wybieraniem, w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej przyjęliśmy książki jednego wydawnictwa. Ujednolicenie podręczników ułatwił ma ciągłość nauczania w wypadku zmiany szkoły. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, z którego korzystamy, wychodzi naprzeciw rodzicom, których nie stać na podręczniki do religii, przekazując od trzech lat pewną pulę podręczników nieodpłatnie.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Magisterium lub licencjat

Z pewnością zmianą, która wpłynie na poprawę jakości nauczania religii, są wymagania stawiane katechetom podejmującym pracę w szkole. W świetle porozumienia między Episkopatem Polski a Ministerstwem Edukacji Narodowej bardzo szczegółowe są kryteria, które musi spełnić katecheta, żeby podjąć pracę. Wśród dotychczas pracujących czynnie katechetów znaleźli się niestety tacy, dla których poprzeczka umieszczona została za wysoko. – Jeśli ktoś ma magisterium, przygotowanie teologiczne i pedagogiczne, kolegium bądź licencjat, to nie ma żadnego problemu – wyjaśnia ks. Ryngwelski. – Natomiast ci, którzy albo niedawno rozpoczęli studia teologiczne, albo ukończyli kiedyś kursy katechetyczne czy studium nieobjęte porozumieniem i nie uzupełnili kwalifikacji, z mocy prawa 31 sierpnia stracili prawo do nauczania. Takich osób jest kilkanaście w całej diecezji. Nie jest to sytuacja zaskakująca, bo ta informacja znana była przynajmniej od 6 lat. – Jeżeli ktoś zna swój status i przez ten czas nic w tym kie-

runku nie uczynił, to po prostu wybrał – dodaje. Nauczający religii cieszą się z zaostreżenia wymagań. – Od nauczyciela wymaga się fachowości, odczytania i wykształcenia. Trudno oczekiwać, że dostaniemy dzień wolny, by jeździć do Szczecina na dodatkowe wykłady, więc podniesienie wymagań wobec podejmujących pracę jest jak najbardziej na miejscu – opowiada o swoim zawodzie Marzena Czarnas, katecheta z czternastoletnim stażem. Zdarza się bowiem, że katecheta nie jest traktowany jak równorzędny partner dla kolegów z pokoju nauczycielskiego. – A przecież mamy takie samo wykształcenie i przygotowanie do pracy jak na przykład matematyk czy biolog – nie kryją rozgoryczenia katecheci.

Do tańca i do różańca

Życie pokazuje, że niezależnie od eksperymentów i wprowadzanych zmian największy ciężar odpowiedzialności spo-

Dobra ocena, która może podnieść średnią, motywuje także do aktywniejszego działania na rzecz wspólnoty parafialnej – mówi Marzena Czarnas. – Również matura z religii wydaje się dobrym pomysłem. To świetna sprawa dla wybierających się na studia teologiczne czy do seminarium

czywa na barkach nauczycieli. A katecheta to nie tylko nauczyciel „suchego” przedmiotu. Jego zadaniem jest nie tylko uczyć czy wychowywać, ale także oddziaływać swoją postawą na uczniów i środowisko, w którym pracuje, a więc nauczycieli i rodziców. – Katecheta musi być świadkiem – nie czegoś, ale Kogoś, a jednocześnie powinien być to człowiek „do tańca i różańca” – mówi katecheta Monika Jakubiec. Bardzo często uczniowie szukają pomocy w rozwiązywaniu swoich problemów właśnie u nauczyciela religii, chętniej niż u wychowawcy czy pedagoga szkolnego. To, podobnie jak wymierne efekty w postaci zaangażowania uczniów w życie parafii czy wzrost życia sakramentalnego – jak mówią sami katecheci – dodatkowe bonusy pracy z młodzieżą. – Bo od katechety wymaga się więcej – dodają. – Nikt z nas przecież nie liczy godzin dodatkowych związanych z pracą katechety poza szkołą.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Czy młodzież
lubi tylko luz?
W tej szkole uczniowie
uwielbiają nauczyciela
przysposobienia
obronnego, który trzyma
ich żelazną ręką
od pokoleń. Piszą do niego
peany po ukończeniu
nauki. **Dziękują mu
za twardą szkołę.**
A dyrektor to potwierdza.

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLAR

Dyrektor Zespołu Szkół Morskich w Kołobrzegu Lech Pieczyński nie lubi taniej propagandy. – Aby wychować wartościowego obywatela w demokratycznym kraju, trzeba, by chodził do trochę konserwatywnej szkoły. Nie ja to wymyśliłem, ale się z tym absolutnie zgadzam – mówi. Ma świadomość, że nie jest to popularne przekonanie. Do jego gabinetu ciągle ktoś wchodzi, o coś pyta, odbiera polecenia. Panuje tu niesłuchany ruch. Chyba w każdej szkole tak wygląda pierwszy dzień nauki. Sądząc po wyrazie twarzy szefa – nadzwyczajnej surowości nie widać. Śmieje się i żartuje ze wszystkimi. I nie przeszkadza sobie, by wyluskać sedno sprawy: – Przez wiele lat oświata nawoływała do jakiegoś chorego modelu edukacyjnego, pt.

bezstresowe wychowanie.

Tymczasem nikt nie wie, co to jest! – oburza się dyrektor. – To tak, jakbyśmy wychowując młodego człowieka, mówili mu: teraz twoje życie to tyl-



PRZEMYSŁAW GRYN

ko stres, a jak już podejmiesz pracę, będziesz go pozbawiony. Jest to oszustwo! Nie ma takiego wychowania, bo nie ma takiego życia! Żaden pracodawca tego nikomu zapewnić nie może. Ten niewzruszenie życzy sobie przestrzegania zasad i konkretów. A praca na morzu?! Wymaga posłuszeństwa. Ja mówię, a ty słuchasz – nie ma sprzeciwu. Ten, który jest na statku „pierwszym po Bogu”, jest prawodawcą. Tam nie ma „możliwości skargowych” w czasie sztormu! Że na złość mamie ręce sobie odmrozę? Miejsca na zbędną dyskusję nie ma – perswaduje stanowczo Pieczyński. A nie jest odosobniony w swoich zapatrywaniach.

– Wiem, jaka byłem, kiedy tu przyszłam, i wiem, jaka jestem po ukończeniu szkoły.

A byłam zbuntowana

– mówi zeszłoroczna absolwentka Marta Bednarek. – Dziś jestem mądrzejsza. W tych czasach niezmiernie potrzebna jest dyscyplina. Powszechne nastawienie na luz nie jest dobrym zjawiskiem, bo wynika z niego wiele problemów. Za mało wokół odpowiedzialności! W tej szkole nauczyłam się dorosłego podejścia do życia – wyznaje Marta. Podobnego zdania jest jej koleżanka. Justyna Mackiewicz przyszła do szkoły odebrać dyplom. Zanim rozpocznie rok akademicki, musi pozatławić wiele spraw. – Szkoła nauczyła mnie dobrych manier, szacunku wobec innych – mówi. – Wiadomo, czasem nauczyciele musieli pokrzyknąć czy pomarudzić. Ale przecież robi-

li to w dobrej intencji, po to, by nam później było łatwiej. Na początku młody człowiek buntuje się przeciw wymaganiom i zasadom. Dziś widzę to inaczej – dodaje Justyna.

Kiedy nastał rok 1989, ogłoszono nowy porządek w wielu dziedzinach. – Rodzice powiedzieli mi wtedy na wywiadówce:

mundury szkolne precz,

bo to uniformy i Chiny – przypomina nie tak odległe czasy dyrektor. – Nic z tego! Nigdy nie miałem zamiaru z nich zrezygnować. To nie jest zapatrzenie się na angielską szkołę, gdzie na każdym poziomie uczeń jest umundurowany – mówi pan Leszek. – Powtarzam, że mundur, jak szlache-

Zanim wyp

Flotą na głębie



Karol Mikołajczuk jest już studentem Akademii Morskiej w Szczecinie. Jest dumny, że ukończył tę szkołę. – Kształtowała we mnie i patriotyzm, i wartości narodowe. Ciągle przypominano nam o poszanowaniu ojczyzny. Pan Jerzy Trąbczyński, prowadzący zajęcia musztry i PO, do upadłego mówił o szacunku dla flagi, bandery, Polski. Nie chcę wypowiadać się za wszystkich, ale kiedy widzę, że ktoś nie szanuje flagi czy pali papierosa podczas słuchania hymnu narodowego, zwracam mu uwagę.

To po prostu weszło w krew

– mówi absolwent. – Kultura osobista, konkretny system wartości i przywiązanie do Kościoła nikogo tu nie dziwią. I mnie się to bardzo podobało – wyznaje Karol.

Jeszcze jedna rzecz wyróżnia tę placówkę. Nie w każdej szkole się zdarza, że dyrektor pilnuje Mszy św. przed rozpoczęciem roku szkolnego, idzie

z uczniami i nauczycielami przez całe miasto do kościoła, by uczcić Dzień Szkoły, i nie każdego dyrektora stać na to, by przeczytać czytanie mszalne wobec swoich uczniów. Nie

boi się, by sztandar reprezentował szkołę podczas uroczystości kościelnych i patriotycznych. – Sztandar w kościele to nie jest sztandar na pochodzie pierwszomajowym. Niektórzy mówią w związku z tym, że już się ze sztandarami szkolnymi publicznie nachodzono. Ja uważam, że najlepsze tradycje wychowania młodego człowieka trzeba podtrzymywać – mówi dyrektor. Przecież Kościół, eksponując Dekalog, nie mówi: kradnij, zabijaj, czyń drugiemu krzywdę... Bez względu na światopogląd, Dekalog – podkreślam z całą

mocą – nie uczy zła. Nie trzeba dzienników ustaw i monitorów polskich, aby wiedzieć, co zrobić, by być człowiekiem prawym! A tego, że czytam czytania, mam się wstydzić? – pyta ironicznie. – Wstydziłbym się, gdyby złapano mnie na przestępstwie.

Dyrektor w tej szkole ma świadomość, że jest wychowawcą uczniów, i nauczycieli też. – I żyję w przeświadczeniu, że dyrektorem się bywa, a człowiekiem zawsze być należy – podsumowuje. Nauczycielka fizyki Anna Cybulska-Figielek twierdzi, że aby dobrze wychować młode pokolenie,

potrzeba współpracy.

– Do tamtego roku 100 procent moich wychowanków uczestniczyło w katechezie. Mówię im o odpowiedzialności także w tym względzie, choć to bardzo subtelna dziedzina życia – mówi.

Joanna Hudziak – wicedyrektor do spraw wychowawczych, naucza chemii. – Aby osiągnąć cel wychowawczy, każda instytucja musi stawiać wymagania. Na to składają się zwyczajne, ale konkretne sprawy: dyscyplina, frekwencja i systematyczność. Przywiązujemy wielką wagę do tego, by uczniowie uczestniczyli w różnych sytuacjach we Mszy św., bo to jest w duchu naszej szkoły. Ale nikomu tego nie narzucamy. Jak będą dorośli – sami wybiorą. My przekazujemy im nasze wartości, tzn. te, które dla nas są ważne. A staramy się wychować tych ludzi jak swoje własne dzieci – mówi z zaangażowaniem.

A co myślą o szkole uczniowie, którzy pierwszy raz w tym roku szkolnym otworzyli zeszyty, by zanotować w nich informacje? – Jestem w drugiej klasie i trochę zdążyłem się przyzwyczaić do wymagań – mówi Łu-

kasz Jabłoński z II kl. mechanicznej. – Pierwszaki na pewno mają trudniej. Ale jeśli ktoś decyduje się na tę szkołę, musi znaleźć czas na reprezentowanie jej poza murami. Dla mnie to normalne: towarzyszenie sztandarowi, udział we Mszy św. Oczywiście pedagodzy zostawiają także miejsce na własne sumienie. Katarzyna Kasprzak z II kl. logistycznej przyszła do tej szkoły właśnie ze względu na panujące w niej zasady. Podobało jej się, że może się czegoś więcej nauczyć poza zdobywaną wiedzą. – I cieszę się, iż wiele mówi się o tradycji.

Tu nie ma rewii mody

i wywyższania się. Wszyscy są równi – podkreśla. Na tradycję zwraca też uwagę Mirosława Pietrzak z IV kl. ochrony środowiska. – Uważam, że każdy uczeń przychodzący do tej szkoły musi zgodzić się na zastanie tu tradycje. Tak, w szkole jest rygor. Ale czy to źle?! – pyta Mirka. – Powinniśmy uczyć się jakiejś kontroli nad sobą, mądrego funkcjonowania w społeczeństwie, wzajemnego szacunku. Szkoła obchodzi 40-lecie działalności. Jest najmłodszą z trzech tego typu ponadgimnazjalnych szkół w Polsce. Obecnie liczy 721 uczniów i 79 nauczycieli. Wychowankowie w ramach praktyk pływają na promach Polskiej Żeglugi Bałtyckiej, która ma siedzibę w Kołobrzegu i z którą znakomicie układa się współpraca; na kutrach armatorów kołobrzeskich – najczęściej są nimi absolwenci pierwszych roczników; na statkach białej floty armatorów kołobrzeskich. Przez wiele lat także na „Darze Młodzieży” – statku Akademii Morskiej w Gdyni i od 3 lat na żaglowcu „Fryderyk Chopin”. Dobrych wiatrów w tym roku szkolnym!

ctwo, zobowiązuje. Nie jest się anonimowym w pociągu, w drodze do szkoły. Każda tarcza każdego obarcza – mawiali wrogowie szkolnych tarcz, fartuszków i mundurków. – A tarcza nie obarcza! – przekonuje Lech Pieczyński. Wszyscy pracownicy są umundurowani, bo tak daje się przykład młodzieży. Nie ma wyjątków.

Rozpoczęcie roku – za chwilę flaga zostanie wciągnięta na maszt

Katechetka Iwona Lubacz ucząca w tej placówce też nosi mundur. – Wydaje mi się, że to, co robimy, ma sens. Wypełniamy ducha wartościami, które pozostają w młodych ludziach. Trzeba je zaszcześcić, szczególnie teraz, kiedy wszyscy dążą do kariery i pozycji. Wierzę głęboko, że warto dać z siebie wszystko.

Wystawa kultury japońskiej

Powiew Orientu

Kultura, sztuka i codzienne życie dawnej Japonii budzą w mieszkańcach Europy ogromną ciekawość. Prezentowana w Wałczu orientalna wystawa od pierwszego dnia spotkała się z dużym zainteresowaniem mieszkańców.

Początkowo miała to być wystawa współczesnej litografii twórców japońskich, którą udostępnił Wydział Kultury i Informacji Ambasady Japonii w Warszawie. – Mamy w Wałczu Klub Przyjaźni Polsko-Japońskiej i stąd pierwsze kontakty z ambasadą – opowiada Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej. – Pomyśleliśmy, że tę okazję warto wykorzystać i przedstawić Japonię w nieco szerszym przekroju. Ambasada dała nam więc dodatkowe eksponaty – makiety zamków japońskich, lalki w tradycyjnych strojach, drzewka bonsai. I tak wystawa zaczęła się rozrastać. Na potrzeby ekspozycji Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie wypożyczyło piękne kimono ślubne i drobne przedmioty, będące w codziennym użytku jeszcze w XIX wieku na wyspach Honsiu, Kiusiu i Natsumae. Wspaniałym uzupełnieniem wystawy stała



ZDJĘCIA BEATA STANKIEWICZ

się kolekcja „Japonia w starej fotografii”, udostępniona przez Jerzego Pomianowskiego – prezydenta Polskiej Federacji Aikido, byłego ambasadora Polski w Japonii, a przygotowana dzięki uprzejmości ambasadora Japonii w Polsce, pana Masaaki Ono.

Kwitnąca wiśnia w Wałczu

„Jest mi niezwykle miło znaleźć się w gronie osób, które mają swój udział w organizacji i wsparciu tego jakże ciekawego przedsięwzięcia” – napisał w liście odczytanym w czasie otwarcia wystawy Jerzy Po-

U góry: **Miniatura jednego z najstarszych zamków w Japonii, znajdującego się w Himeji w prefekturze Hyogo. Jego budowę rozpoczęto w 1346 roku. Wielokrotnie był wykorzystywany przy kręceniu filmów (tu powstały zdjęcia m.in. do „Ostatniego samuraja”).** Powyżej: **Jedwabne kimono ślubne pochodzące z II połowy XX wieku** Z lewej: **Jedna z lalek ubrana w tradycyjny japoński strój**

mianowski, prezydent PFA. „Polskę i Japonię, choć dzieli wiele tysięcy kilometrów, bardzo dużo łączy. Poznając lepiej Kraj Kwitnącej Wiśni, możemy odkryć, jak wiele mamy cech wspólnych”.

Wielkie zdjęcia w sepii, miejscami podkolorowane ówczesną modą, przedstawiają grupę samurajów, japońską wieś, młodego Japończyka prezentującego tatuaż na plecach, budziły duże zainteresowanie oglądających. – To wspaniałe kawałek historii, dobrane, że takie zdjęcia się zachowały, robią niesamowite wrażenie – mówił Ryszard Lesniewicz, który przyje-

chał aż ze Szczecinka. – Mam zamiar ponownie odwiedzić wystawę wraz z moją grupą trenującą aikido. Żywy zachwyt najmłodszych wzbudzą kolorowe, papierowe cudenka, czyli origami. Dorosli też podziwiają precyzję wykonania papierowych zwierząt, kwiatów, muszli – w niezwykle pracowity sposób złożonych z jednego arkusza papieru.

Walka i sztuka

Wśród zbiorów znalazły się eksponaty, których nawet nazwy zarezerwowane są dla wąskiej grupy specjalistów i miłośników. Budo, czyli sztuki walki też mają swą reprezentację m.in. w postaci zbroi do kendo oraz bambusowych i drewnianych mieczy ćwiczebnych, takich jak: shinai, fukuroshinai, bokken, kodachi. Te z kolei eksponaty pochodzą ze zbiorów prywatnych Romana Widawskiego i Konrada Stankiewicza, należących do Klubu Przyjaźni Polsko-Japońskiej przy Polskim Stowarzyszeniu Sztuk i Sportów Walk.

W czasie uroczystego otwarcia wystawy odbył się pokaz japońskich sztuk walk, przedstawiono kenjutsu, czyli sztukę władania mieczem samurajskim, aikido, będące jedną z klasycznych, najbardziej znanych po karate i judo japońskich sztuk walki, wywodzącą się bezpośrednio z tradycji szkół samurajskich, iaijutsu, czyli sztukę szybkiego wydobycia miecza z równoczesnym wykonywaniem cięcia oraz naginate, czyli walkę włócznią z zakrzywionym ostrzem.

Szczególnego klimatu wystawie dodaje kaligrafia, tu i ówdzie towarzyszą eksponatom, i tradycyjna muzyka japońska, dobiegająca z ukrytych głośników. – Niesamowita treść, piękna forma – podsumowuje swoje wrażenia Bożena Dymarczyk. – Wydarzenie jedyne w swoim rodzaju.

BEATA STANKIEWICZ



Zaproszenia

■ **KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ** zaprasza swoich członków, sympatyków i osoby zainteresowane na wrześniowe spotkania.

18 września, godz. 17.00 – spotkanie dyskusyjne. Temat: Zachowanie młodzieży w sezonie letnim w Mielnie. Prelegent Jan Czajkowski; 23 września, godz. 19.00 (katedra) – inauguracja XIV Koszalińskich Dni Kultury Chrześcijańskiej. Msza św. z udziałem Filharmonii Warszawskiej – IV Msza Mozarta; 25 września, godz. 17.00 – spotkanie dyskusyjne. Temat: Wybrane kierunki jakości pracy szkół. Prelegent Andrzej Derkacz.

■ **DIECEZJALNE STUDIUM ORGANISTOWSKIE**

W roku 2006/2007 Diecezjalne Studium Organistowskie będzie w dalszym ciągu kształcić organistów. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą uzyskać lub udoskonalić swoje kwalifikacje muzyczne. Zapisy i przesłuchania na pierwszy rok odbędą się w sobotę 30 września o godz. 10.00 w parafii katedralnej (ul. Bolesława Chrobrego 7 w Koszalinie) w sali nr 103. Zajęcia będą odbywać się dwa razy w miesiącu, w soboty w godzinach od 10.00 do 15.00, w cyklu trzyletnim, przy parafii katedralnej (ul. Chrobrego 7) w Koszalinie. W tym roku zaplanowano zajęcia na: 7 i 14 października, 4 i 18 listopada oraz 2 i 16 grudnia. Opłata miesięczna wynosi 110 zł. Nauka kończy się otrzymaniem dyplomu ukończenia Studium.

Studenckie mieszkanie

Pokój w stolicy czeka

Jesteś studentem i poszukujesz stancji w Warszawie? „Gość Niedzielny” może pomóc ci znaleźć tanie, ciche i wygodne mieszkanie. Stołeczny oddział GN rozpoczyna wrześniową akcję „Pokój studentom”.

Starsi, często samotni ludzie, nie potrzebują wyłącznie dla siebie dwu-, trzy-pokojowego mieszkania. Potrzebują natomiast towarzystwa, pomocy w robieniu zakupów i... zastrzyku finansowego, który zasili skromny budżet emeryta. Studenci natomiast, wbrew opinii o „dzisiejszej” młodzieży – chcą po prostu spokojnie studiować: uczyć się, być może pracować, mieszkać za rozsądne pieniądze. I jednym, i drugim akcja „Pokój studentom” wychodzi naprzeciw. Warszawska redakcja „Gościa Niedzielnego” pośredniczy będzie w kontaktach między oferującymi i poszukiwaczami kwatery. Studenci, którzy zdecydują się z naszej pomocy skorzystać, proszeni są o kontakt z nami pod adresem: „Gość Warszawski”, ul. Mokotowska 43, Warszawa, tel. 022 621 57 99, lub poprzez e-mail: warszawa@goscniedzielny.pl. Poszukujących pokoju prosimy o



ARCHIWUM GN

Nasza Czytelniczka Stanisława Rusek spod Warszawy, choć jeszcze nie „babcia”, zastanawia się nad wynajęciem pokoju studentowi

podanie danych osobowych (imię i nazwisko, adres zamieszkania, telefon, parafia) i informacji, czy za niższą opłatę będą w stanie podjąć się prac domowych lub innych form pomocy świadczonej gospodarzowi. Prosimy też o zgłoszenie się do swojej parafii po list polecający. ■

Wakacyjne wspomnienia

Po to są trudności...

Pan Jarek przyjedzie z „brudomierzem”! Ta wieść lotem błyskawicy rozeszła się po obozowisku. Tego wieczoru nikt nie miał problemów z toaletą przed snem, a zapach wonnych olejków unosił się w każdym namiocie i w każdym domku, w którym mieszkały dzieciaki z parafii pw. św. Michała Archanioła w Karlinie.

Ostatniego poranka, uzbrojeni w tubki pasty do zębów, wszyscy stawili się na plaży, gdzie rozpoczęła się regularna bitwa. Najbardziej poszkodowani naturalnie byli opiekunowie, którzy aż „spienili się” od ilości pasty na sobie. Jeszcze kilka fotek pamiątkowych i żal, że trzeba już wracać.

Wakacje są tym piękniejsze, gdy spędzone w atrakcyjnym miejscu, pod okiem wspaniałych opiekunów i z dużą dawką dobrego humoru. Wprawdzie trzeba poświęcić wiele czasu, a niekiedy nerwów, na ich przygotowanie, ale takiego lata szybko się nie zapomina. Zwłaszcza że zaczę-

ła się już szkoła, a za oknem jesienna niepogoda. Wyjechać na taki wypoczynek nie jest łatwo, bo na przeskodzie stoją przede wszystkim pieniądze, a raczej ich brak. Ale po to są trudności, by je pokonywać. Dzięki dofinansowaniu z Caritas diecezjalnej i parafialnej, pomocy z Urzędu Miasta i Gminy w Karlinie, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska i Zakładu Oświaty oraz sponsorem prywatnym grupa ponad pięćdziesięciorga

Najbardziej poszkodowani w bitwie byli opiekunowie

dzieci i młodzieży z karlińskiej parafii wyjechała do Ośrodka Liborius w Ostrowcu. Za niezapomniane ogniska, kąpiele pod baczynym okiem ratownika, rowerowe wycieczki po wodzie i łądzie, wizytę u Matki Boskiej Bolesnej w Skrzatuszu, spacer po wiszącym moście w Wałcu i Magnetycznej Górcze, za Msze św. nad jeziorem – za to wszystko niech będą Bogu i ludziom, za sprawą których udało się to zorganizować, wielkie dzięki!

KS. DARIUSZ SZYBA



ARCHIWUM PARAFII

PANORAMA PARAFII

Parafia pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Skrzatuszu

Tu modli się cała diecezja

Skrzatusz to nie tylko diecezjalne sanktuarium. Pracujący tu księża mówią, że praca w parafii przypomina trochę pracę misjonarską.

Poza kościołem parafialnym wierni gromadzą się w trzech kościołach filialnych: w Dobinie, Witankowie i Zawadzie, a w Chudem i Wiesiołce Msze św. odprawiane są w kaplicach. Rytm pracy duszpasterskiej wyznacza pogoda, bo dojazdy zimą bywają bardzo trudne. Ks. prałat Józef Słowik, od sześciu lat proboszcz skrzatuskiej parafii, szczególnie wspomina pierwsze Boże Narodzenie. – Nie udało się odprawić żadnej Pasterki na filiach, tak nas zasypało – opowiada.

Cel pielgrzymek

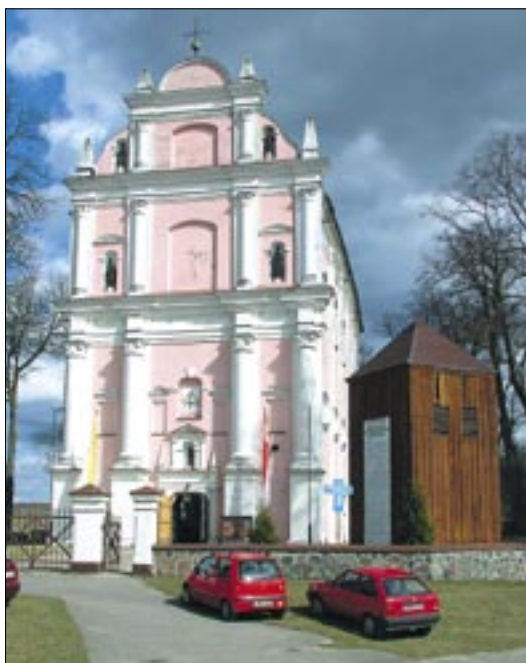
To jednak sanktuarium i cudowna Pieta stanowią o specyfice parafii. 16 i 17 września podejmować będą pielgrzymów z całej diecezji. Tu również odbędzie się poprzedzające odpust całonocne czuwanie młodzieży. Parafianie czują dumę, ale i ciężką na nich odpowiedzialność. – Mieszkamy w parafii szczególnie, będącej celem pielgrzymek, to wpływa na życie parafii – mówi Małgorzata Kowalczyk, nauczycielka szkoły w Skrzatuszu. – Jest dla nas ważne, że blisko nas, w zasięgu ręki jest

sanktuarium, do którego inni pielgrzymują. Odwiedza nas wiele grup, odbywają się tu uroczystości nie tylko miejscowe, ale i o szerszym zasięgu. Staramy się w nie włączać, w miarę możliwości nie tylko uczestnicząc modlitewnie, ale i pomagając organizacyjnie.

Tradycyjnie i z pomysłem

Bardzo ważną tradycją dla wiernych tej parafii stał się apel papieski, odbywający się w każdą drugą sobotę miesiąca. Od paru lat tradycją są też nabożeństwa lurdzkie w trzecią sobotę miesiąca. Przy parafii działają kółka różańcowe (6 grup), Caritas, organizowana jest Akcja Katolicka, w każdej filii posługują ministranci. Dobre tradycje są kontynuowane, ale wciąż trwają poszukiwania nowych form działania.

Ks. Andrzej Szewczyk, od niedawna w parafii, jest pełen zapału i ostrożnego optymizmu. – Przed wszystkim chciałbym kontynuować dzieła mojego poprzednika, ks. Huberta, poprowadzić dalej pracę z młodzieżą, na przykład z pięknie działającą scholą – opowiada wikary. – Mam też własny projekt – chciałbym zorganizować przy parafii miejsce, w którym mogłaby się spotykać młodzież. Ten pomysł spotkał się z aprobatą rodziców. – W szkole dzia-



BEATA STANKIEWICZ

Pod sanktuarium podejżdza samochodów za samochodem. Tu zawsze ktoś się modli

ła świetlica, ale czynna jest tylko jeden dzień w tygodniu – wyjaśnia Ewa Nowak. – Byłoby świetnie, gdyby udało się zorganizować miejsce, gdzie młodzież mogłaby być częściej i bezpiecznie korzystać z wolnego czasu.

Najważniejsze sprawy na przyszłość to prace remontowe, których nie można już odwlekać. Przy sanktuarium ma stanąć także ośrodek dla pątników. Mieszkańcy chętnie podejmują się spraw związanych z rozbudową i uatrakcyjnieniem miejsca pielgrzymkowego. Jak sami mówią, na wezwanie proboszcza zawsze są gotowi służyć pomocą.

BEATA STANKIEWICZ



KS. KANONIK JÓZEF SŁOWIK

ur. 21.08.1939 r., wyświęcony 20.06.1965 r. w Oltarzewie. Wiele lat służył w zgromadzeniu pallotynów w Poznaniu. Pracował m.in. w Koszalinie, Karlinie, Wrzosowie i Starej Łubiance. Od 1.07.2001 r. jest kustoszem sanktuarium i proboszczem parafii.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia jest trudna, ludzie starają się odnaleźć w nowej dla wsi popegeerowskiej rzeczywistości. Duszpasterstwo w znacznym stopniu ukierunkowane jest na pielgrzymów. I nie jest to sanktuarium do zwiedzania – na Jasnej Górze pielgrzymi chodzą, zwiedzają, a po powrocie opowiadają – aleśmy się nazwiedzali... Tu się nie zwiedza, tu się modli. W takiej parafii, obejmującej filie, musi być tak, jak mawia biskup senior: duszpasterstwo zwyczajne w nadzwyczajny sposób, a więc porządna Msza św., porządny konfesjonał, porządne kazanie. Mimo odległości, niewielkich grup wiernych w poszczególnych filiach, wszystko musi być robione z wielką starannością i sercem. Skarbem parafii są ludzie, życzliwi, serdeczni, zaangażowani w życie duchowe, ale i w pomoc codzienną, jest ich tak wielu, że wymienić kilku osób nie wolno, wymienić wielu – trudno, bo można zapomnieć o kimś przypadkiem...

Zapraszamy na Msze św.

- w niedzielę: Skrzatusz – 8.00, 12.00, 17.00 Wiesiołka – 8.00, Dobino – 10.00, Witankowo – 12.00, Zawada – 16.00
- w dni powszednie: Skrzatusz – 18.00
- oraz na odpusty: Skrzatusz: 15 sierpnia, niedziela. po 15 września, Dobino 29. czerwca, Witankowo uroczystość NSPJ, Zawada 29 sierpnia